Rok II Warszawa, 4 maja 1939 r. Nr 62

Sport szkolny

10 gr

Wysportowana młodzież — najpotężniejszą linią Maginota!



Fragment finału o puchar Anglii. [illegible] Bramkarz Walker w akcji.

300 biegów 19 tysięcy zawodników

Według prowizorycznych obliczeń rozegrano we środę w całej Polsce ok. trzystu miejskich i powiatowych narodowych biegów na przełaj. W biegach tych wzięło udział ok. 19 tys. zawodników.

ŁÓDŹ. Odbyły się biegi w czterech rejonach, przy czym zwycięstwa odnieśli następujący zawodnicy: Zubert (Gayer) w czasie 14:10, Myskowski (Zjednoczone) 14:09, Kurpesa (ŁKS) 15:14.6, Walczak (niestowarzyszony) 15:30.

POZNAŃ. Bieg wygrał Przybylski (HCP) 19:39 przed Płotkowiakiem (Warta), Baskowiakiem (W. K. S.) i Rogalskim (Warta).

WILNO. Bieg w Wilnie wygrał Kryw w czasie 19:17 przed Wingrysem i Durdzikiem.

WARSZAWA. Startowało ponad stu zawodników. Wyniki biegu: 1) Herman (Polonia) 16:08, 2) Jan Janiszewski (PZL) 16:28, 3) Wiśniewski (Warszawianka), 4) Sokołowski (Syrena), 5) Józef Janiszewski (Warszawianka), 6) Koprowicz (Żagiew), 7) Barszczewski (Orkan), 8) Cybulski (Warszawianka), 9) Bajer (Polonia), 10) Kimmel (Pułk Radio).

Ponadto odbył się bieg 3 km dla juniorów. Wynik biegu: 1) Tchorzewski (CWS) 11:16, 2) Wilamowski (PZL) 11.32, 3) Molenda (Skra), 4) Staweno (niestowarzyszony), 5) Świerszczak (niestow.), 6) Rumiński (Strzelec Praga), 7) Kowalski (Skra).

Start i meta biegu znajdowały się na boisku Warszawianki. Bieg rozegrany został podczas ulewnego deszczu.

Noji nie startował z powodu niedyspozycji, a Kusociński brał udział w biegu propagandowym w Płońsku.



Tanacescu, który reprezentował Rumunię na meczu z Polską grał rakieta o niecodziennym kształcie.

Bieg narodowy młodzieży szkolnej

prawdopodobnie się odbędzie!

Cieszymy się razem z Wami, że wiadomości, któreśmy otrzymali i umieścili w druku okazały się nieścisłe. Bieg narodowy młodzieży szkolnej, którego myśl zorganizowania wyszła od redakcji „Sportu Szkolnego", dojdzie prawdopodobnie do skutku, tylko w terminie nieco późniejszym i będzie przeprowadzony przez Władze Oświatowe. Konkretne informacje zamieścimy w następnym numerze.

REDAKCJA



W Krakowie zakończony został w niedzielę kurs samochodowy uczniów Państw. Lic. im. kr. Jana Sobieskiego, zorganizowany przez prezesa Patronatu mjr. Franc. Janowskiego przy łaskawym współudziale Batalionu Pancernego. Kierownikiem i instruktorem kursu był kpt. Folda.

Uroczystość zakończenia poprzedzona została egzaminem, który dla wszystkich bez wyjątku uczestników zakończył się pomyślnie. Po egzaminie odbyło się rozdanie dyplomów, po czym w imieniu Zakładu dyr. Rutkowski, a w imieniu Patronatu mjr Janowski podziękowali Władzom Wojskowym za użyczenie instruktorów i pracowni, a przedstawiciel uczestników kursu złożył serdeczne podziękowania kpt. Foldze.

Na zdjęciu widoczni (od strony lewej): prof. dr Figna, dyr. Rutkowski, mjr Janowski i kpt. Folda. Wokół wozu „młodzi szoferzy".

Przez sport w szkole do podniesienia wartości bojowej przyszłego oficera

ARMIA NASZA — TO CHLUBA NARODU; ŻOŁNIERZE, TO NAJLEPSI SYNOWIE OJCZYZNY — TO JEJ OBROŃCY

Każdy z nas winien przyczynić się, o ile to jest w jego mocy do jeszcze większego podnoszenia jej poziomu.

Zagadnienia, związane pośrednio lub bezpośrednio z wojskowością, z obroną kraju są w życiu społeczeństw najważniejsze i stać powinny zawsze przed innymi.

Znaczenie sportu w podnoszeniu kondycji fizycznej jest zupełnie zrozumiałe i dla każdego jasne, więc udowadniać go chyba nie trzeba. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na to, że sport uprawiany być powinien przede wszystkim

MASOWO,

bo tylko wtedy przyniesie on korzyści

OGÓŁOWI.

Jeśli mowa o znaczeniu i roli sportu w stosunku do wojskowości, to podkreślić należy w szczególności zadania sportu

SZKOLNEGO.

Są one nadzwyczaj wielkiej wagi. Przecież

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)





Zwycięski zespół Po[illegible] z [illegible] sekcji p. Klimeckim na czele, defiluje po biegu sztafetowym Raszyn — Warszawa. Na prawo — Herman — drugi z Polaków, który pokonał Nojego.

Przez sport szkolny do podniesienia
wartości bojowej przyszłego oficera

(Dokończenie ze str. 1-szej)

MŁODZIEŻ SZKÓŁ ŚREDNICH, TO PRZYSZLI OFICEROWIE, którym do należytego wykonywania obowiązków w wojsku nie tylko wykształcenie wojenne, ale także siły fizyczne do znoszenia trudów życia żołnierskiego potrzebne.

Do wyrobienia takiego właśnie typu oficera, mogącego znosić z łatwością niewygody, uciążliwe i wyczerpujące marsze, przyczynić się powinien sport w szkole, pojęty jak najszerzej.

Znaczenia jego w tej dziedzinie podważyć chyba nie może nawet najzagorzalszy oponent i przeciwnik sportu w ogóle.

Starajmy się więc, przyszli żołnierze, drogą ćwiczeń cielesnych i czynnym stosunkiem do zagadnień sportowych przygotowywać się do spełnienia szczytnego obowiązku służby wojskowej!

Zaprzęgnijmy sport szkolny do służenia celom wysokim i pięknym, związanym ze sprawami obronności Państwa.

NIECH SPORT NIE BĘDZIE WYŁĄCZNIE ZABAWĄ

i rozrywką, choć i tym być powinien, ale niech będzie uprawiany z myślą o

WIELKIM CELU!

Rzucam hasło:

„PRZEZ SPORT W SZKOLE DO PODNIESIENIA WARTOŚCI BOJOWEJ PRZYSZŁEGO OFICERA!"

B. Kudela,
gimn. państw. Nowy Targ.

Przypominamy

O ile zapłacisz prenumeratę za V — VI i IX — XII 1939 r., t. j. zł 4,40 — OTRZYMASZ BEZPŁATNIE piękną powieść sportową W. Junoszy — Bill Batrick.

REDAKCJA

Wisła - Pogoń 2:1

KRAKÓW. 3.V. — W Krakowie we środę odbył się mecz ligowy pomiędzy Wisłą i lwowską Pogonią, zakończony zasłużonym zwycięstwem drużyny krakowskiej w stosunku 2:1 (1:1).

Obie bramki dla Wisły zdobył Holewa, a dla Polonii — Wolanin. Sędziował p. Bergtal. Widzów 4000.

O puchar Polski

Po środowych rozgrywkach pierwszej rundy o puchar Polski do ćwierćfinałów zakwalifikowały się reprezentacje Poznania, Śląska, Warszawy, Pomorza, Wilna, Stanisławowa oraz Krakowa i Lwowa. Te dwie ostatnie drużyny weszły do ćwierćfinałów walkowerami, jako zeszłoroczni finaliści.

SOSNOWIEC, 3.V. — W Sosnowcu rozegrany został mecz piłkarski o puchar Polski pomiędzy reprezentacjami Poznania i Zagłębia. Mecz zakończył się zwycięstwem Poznania 4:3 dopiero po dogrywce. W normalnym czasie wynik brzmiał 2:2 (1:0). W pierwszej połowie bramkę zdobył Markiewicz dla Poznania, po przerwie wyrównał Cichecki, następnie Białas uzyskuje prowadzenie dla Poznania, po czym znów wyrównuje Cichecki.

W 30-minutowej dogrywce najpierw bramkę zdobywa Zagłębie przez Cicheckiego, po czym jednak Poznań strzela dwie bramki przez Genderę i Białasa.

ŁÓDŹ, 3.V. — W Łodzi rozegrany został mecz o puchar Polski pomiędzy reprezentacjami Śląska i Łodzi. Mecz zakończył się zwycięstwem Śląska w stosunku 4:2 (1:2). Początkowo Łódź przeważała i zdobyła dwie bramki przez Millera i Koczowskiego. Następnie God strzela bramkę dla Śląska. Po przerwie znaczna przewaga drużyny śląskiej, dla której bramki strzelają Cebula, Wodarz i Wilimowski (z karnego). Mecz toczył się podczas deszczu. Drużyna śląska grała bez Piątka.

Warszawa — Wołyń 5:1 (0:0).
Wilno — Polesie 5:1 (2:0).
Pomorze — Białystok 9:0 (6:0)

Akademickie szermiercze mistrzostwa Polski

W pierwszym dniu zawodów o akademickie mistrzostwo Polski, odbywających się w sali gimnastycznej Stadionu W. P., rozegrano finał floretu i półfinały oraz finał szpady. Akademicy wykazali dobrą formę, a ponieważ są to zawodnicy minimum B-klasowi, mamy dowód, że tegoroczne mistrzostwa Polski klasy B będą stały na wysokim poziomie. We florecie startowało ośmiu zawodników. Byli to: Dajwłowski (Łódź) (dopuszczony w drodze wyjątku), Stadler (AZS Warszawa), Kaczyński (AZS Warszawa), Wolski (AZS Warszawa), Jarosz (AZS Kraków), Kańdziora (AZS Kraków), Sołtan (AZS Kraków) i Wawrocki (AZS Warszawa). Walki były zacięte i akademicy dawali z siebie maksimum wysiłku. Spośród zawodników najlepiej wypadli: ładnie prezentujący się Stadler (mimo przegranych walk), Jarosz i Kańdziora, dzięki wielkiej szybkości. Wawrocki dobry w szpadzie, we florecie nic nadzwyczajnego nie przedstawia. Ogólnie najlepiej wypadł krakowianin Kańdziora, dzięki ładnej technice, świetnemu wyczuciu tempa i nadzwyczajnej szybkości. Jego kolega klubowy Jarosz uplasował się u nas na drugim miejscu, dzięki tym samym walorom i szybszą pardą. Co do tej ostatniej to była ona u wszystkich zawodników doskonała, jak i praca nóg. Ogólnie floret wypadł dobrze.

Techniczne wyniki jego przedstawiają się następująco: pierwsze miejsce i tytuł akademickiego mistrza Polski na rok 1939 zdobył Jarosz (AZS Kraków) 7 zwycięstwami, przed Kańdziorą i Sołtanem (wszyscy AZS Kraków).

Walki w szpadzie były mniej interesujące. Z półfinału pierwszego weszli do finału: Zawadzki (AZS Kraków), Sołtan (AZS Kraków), Kaczyński (AZS Warszawa) i Stadler (AZS Warszawa). Z grupy drugiej Nawrocki (AZS Warszawa), Czyżowski (AZS Kraków), Żelazko (AZS Warszawa) i po dogrywce z Rzeczkowskim — Wikolan (AZS Kraków).

St. Rozdziałowski

Nasi najbliżsi przeciwnicy
O futbolu belgijskim

(Od własnego korespondenta „Sportu Szkolnego")

Bruksela, w maju.

Z przykrością muszę stwierdzić, że mnie Belgowie okłamali. Gdy drżąc z zimna w grudniu, styczniu, czy lutym oglądałem ich mistrzowskie mecze, zapytywałem w przerwach w szatni czy bufecie znajomych Belgów, czemu w tak zimnym okresie urządzają mistrzostwa, odpowiadali mi zawsze zgodnie: przecież wiosną czy latem na granie w football jest stanowczo za gorąco!

A ta ich wiosna wcale nie ładniejsza od naszej, a broń Boże cieplejsza! A lato też tu nie specjalnie gorące. Ki diabeł, ja człowiek Północy czy Wschodu marznę, a oni z powagą twierdzą, że tak jest dobrze.

Coś w tym musi być...

No i znalazłem. Otóż jeśli można stwierdzić, że kultura sportowa Belgów jest stanowczo jak na zachód Europy niska, niższa bezwzględnie niż u nas, to popularność dwóch sportów, a mianowicie piłki nożnej i kolarstwa jest niespotykana.

I otóż te dwa sporty mają jednych i tych samych kibiców, a są nimi wszyscy bez wyjątku Belgowie. I pogodzić w jednym okresie piłkę nożną z kolarstwem zupełnie by nie można. A że sezon kolarski Belgii jest ściśle związany z sezonem Włoch, Francji, Holandii etc., które przeznaczyły właśnie wiosnę i lato na walki tytanów szosy, więc piłkarze musieli skromnie ustąpić i twierdzić z powagą, że wiosna jest na piłkę nożną za gorąca!

I jakoś się do tego chłodku przyzwyczaili — mecze mistrzowskie w Belgii nie rzadko oglądają 20 czy 30 tysięcy widzów. Nic to, że nosek czerwony i mokry... grunt, żeby faworyt wygrał, grunt, żeby „prognostyki" się zgodziły (pisałem swego czasu, że cała Belgia w sezonie piłkarskim hazarduje się na swoiście zorganizowanym totalizatorze piłkarskim, t. zw. „prognostikach").

System rozgrywek mistrzowskich, jeśli chodzi o górę, to jest zorganizowany podobnie do naszego: nasza liga to tutejsza „division d'honneur", grupująca 14 klubów. W roku bieżącym mistrzostwo zdobyła drużyna znanego internacjonała Braina — Beerschot z Antwerpii, będąc przez cały czas mistrzostw na czele. Z ligi zaś wyleciała, ku zmartwieniu brukselczyków, stara tutejsza drużyna Daring. Zmartwiona tym jest bardzo druga drużyna Brukseli, Union S. G., gdyż traci, choć może na krótko, kasowego t. zw. derbowego rywala. Przegrała nawet z nim podobno „fuksem", ale nic nie mogło już uratować grającej słabo drużyny Daringu.

Poziom ogólny drużyn nie wyższy od naszej ekstraklasy, choć takich graczy, jak Capelle czy Braine trudno byłoby u nas znaleźć. Łatwiej zresztą Belgom dojść do formy i ją utrzymać, gdyż wprowadzony system t. zw. „l'independance" (niezależni) jest stuprocentowym w praktyce zawodostwem. Gracz w Belgii musi obok diety i pensji otrzymywanej za grę, wykazać się posadą, która winna być zasadniczym źródłem utrzymania. W praktyce jednak jest to pełnym zawodostwem.

Mimo tego nie reprezentują Belgowie czołowej klasy Europy. Za wiele kopią piłkę, a za mało myślą w grze. W grze, w której można znaleźć pierwiastki i angielskie i francuskie, ale nie poparte racjonalnymi metodami pracy. Reprezentacyjna drużyna Belgii potrafi mieć mecze doskonałe, jak np. ostatnio zwycięski z Holandią i jednocześnie beznadziejne, jak mecz z Niemcami, gdy zupełnie niedysponowana jedenastka Niemców wygrała właściwie bez walki 4:1. Mimo tego, a właściwie dzięki swej nierówności, są Belgowie przeciwnikiem niebezpiecznym i dzięki grze lotnej — ciekawym dla widza polskiego. Stopują piłkę niechętnie, pchając ją bezpośrednio naprzód, byle bliżej bramki przeciwnika i co jest wielką zaletą wszystkich graczy belgijskich bez wyjątku — strzelają z każdej pozycji. Drużyna reprezentacyjna popularnie nazywająca się Diables Rouges, ma najsilniejszy punkt w ataku. Lotne, choć trochę bezmyślne skrzydła, świetny, przebojowy i doskonały technicznie Capelle na środku ataku oraz dwaj rutynowani starzy wyjadacze Braine i Voorhof na łącznikach stanowią piątkę groźną dla najlepszej obrony.

Gorzej już jest z pomocą. Wadą wszystkich prawie pomocników w Belgii jest niechęć do zatrzymywania piłki. Czy to głową, czy nogami, biją ją jak najsilniej naprzód. Dobry płaski pasing naprzód czy w bok jest rzadkością. Przyspiesza to bezwzględnie grę, ale i utrudnia pracę atakowi.

Obrońcy silni, ostrzy, bezwzględni w akcji, popełniają błędy taktyczne gdy tylko zetkną się z technicznie rutynowanym atakiem. Nadrabiają je jednak szaloną ambicją i szybkością nawrotów.

Bramkarze, a jest ich kilku dobrych w Belgii, nie są w sumie rewelacjami. Niezły chwyt, dobre robinzonady i wielka śmiałość interwencji.

W sumie gdybym miał podać przypuszczalny wynik meczu Polska — Belgia, który odbędzie się 27 maja w Łodzi, byłbym mocno zakłopotany... Spotkają się dwie drużyny, których forma jest wyjątkowo zmienna i zależna od dnia. Własny teren i publiczność oraz nasza międzynarodowa marka, którą mimo klęski z Francją nie straciliśmy, każe przypuszczać, że mecz powinniśmy wygrać czysto.

Atasz

Zawody konne w Rzymie

W trzecim dniu międzynarodowych zawodów konnych w Rzymie rozegrano konkurs zespołowy o nagrodę Pincio. Ekipa polska zajęła w tym konkursie drugie miejsce za niemiecką. Indywidualnie rtm. Skulicz był trzeci na Dunkanie, rtm. Rylke 8-my na Bimbusiu, a rtm. Komorowski 9-ty na Zbiegu.

Z ostatniej chwili

Finał szpady dał następujące wyniki:

I — Kaczyński — AZS Warszawa,
II — Zwadzki — AZS Kraków,
III — Czyżowski — AZS Kraków.

Turniej szkół warszawskich

Siatkówka

30 kwietnia w parku szkolnym w Warszawie odbyła się uroczystość otwarcia 9-tych zawodów szkół żeńskich w siatkówkę, organizowanych przez koło warszawskie P.Z.W.F.

Do ustawionych w czworobok zespołów przemówił prezes Koła prof. Z. Orłowicz.

WYNIKI PIERWSZYCH SPOTKAŃ

I-sza grupa:

Curie Skłod. — Walicka 35:8 (17:4); P. G. Kup. — II M.S.R.B. 32:12 (19:6); I M. Szk. R. Trz. — Malczewska 26:10 (10:8); Curie Skłod. — II M.S.R.B. 29:8 (11:4); Malcz. — Walicka 26:24 (17:7).

II-ga grupa:

Król. Jadwiga — Kalecka 32:18 (18:9); I M. Szk. Ręk. Gors. — II M. Szk. R. (A) 20:19 (16:8); I M. Szk. Ręk. Kraw. (A) — Król. Jadwiga 20:16 (8:10); I M. Szk. Ręk. Gors. — Kalecka 22:15 (13:8); II M. Szk. Ręk. (A) — I M. Szk. Ręk. Kraw. (A) 16:28 (8:14).

III-cia grupa:

Lic. Malcz. — I M. Ręk. Kraw. (B) 27:6 (13:5); G. Kup. S.S.H. — G. Curie Skłod. (B) 11:29 (4:14); Lic. Malcz. — G. Kup. S.S.H. 26:12 (13:9); Lic. Handl. T.O.Ż. — I M. Szk. Ręk. Kraw. (B) 34:8 (21.2).

IV-ta grupa:

Mirlasowa — Zaksowa 17:11 (10:6); Taniewska — Rudzka 30:16 (18:10); Mirlasowa — P. L. Handl. 26:9 (17:3); Taniewska — Zaksowa 21:18 (10:9); Rudzka — P. L. Handlowa 23:23 (12:13).

Strzelanie

W myśl zapowiedzi z poprzedniego numeru podajemy wyniki indywidualne warszawskich szkół żeńskich w strzelaniu. Szkoły uszeregowane według zajętych miejsc, zawodniczki — według kolejności w jakiej strzelały.

Gimn. im. Żmichowskiej, zespół I: Dziubańska 83, Szymańska 85, Weisman 86, Hörlówna 90, Kowalczewska 94, Targoszówna 85, Satkiewicz 85, Szuman 81, Andrzejczak 78, Zielińska 82. Razem 849.

Gimn. im. Piłsudskiej: Zarzycka 86, Dutkiewicz 93, Adamowicz 92, Cygielsztrajch 67, Kurbielówna 82, Borczowska 86, Tomaszewicz 72, Wojtowicz 94, Lomm 97, Fajkowska 79. Razem 848.

Gimn. im. Żmichowskiej, zespół II: Tłusty 86, Piątkowska 90, Baranowska 85, Skrzypińska 86, Kochańska 87, Małkówna 83, Wójcicka 81, Gałązka 79, Podgórska 82, Wojtasiówna 75. Razem 838.

Gimn. Posełt-Szachtmajerowej: Piechowska 91, Chrancówna 82, Marczyńska 55, Hanczyl 65, Wieliczka 86, Obszańska 77, Biernacka 82, Szmigiera 65, Pisarek H. 68, Pisarek J. 72. Razem 743.

Gimn. Taniewskiej: Maciejewska 73, Ruranówna 58, Butlerówna 88, Precigs 59, Michotek 85, Lipska 66, Maliszowska 58, Samoder 76, Karczmarczyk 54, Służewska 73. Razem 690.

Gimn. Walickiej: Słuchocka 72, Lichosik 47, Dąbrowska 81, Maciejewska 87, Ustaszewska 77, Budzyńska 62, Fedoruk 82, Jastrzębska 68, Sawicka 56, Korewianka 39. Razem 671.

W drugiej turze szkół męskich strzelały 3 gimnazja; wyniki ich nie wpłynęły na zmianę kolejności szkół poprzednio strzelających.

Chinuch: Szental 82, Lipszyc 68, Maliniak 77, Gołos 62, Morgensztern 70, Hoffenberg 67, Grynhauz 90, Flokstrumpf 62, Ekstein 88, Feldman 82. Razem 758.

Państwowa Szkoła Żeglugi: Bogacki 50, Defratyka 59, Prączyński 94, Grabowski 49, Jabłoński 87, Wiechowski 71, Wieczorkowski 85, Rogalski 62, Łasiencki 78, Wysocki 88. Razem 723.

Gimn. Zgromadzenia Kupców: Sawicki 72, Rokicki 79, Hornung 61, Stępień 71, Gatner 77, Wymysłowski 82, Żabiełło 86, Wardecki 65, Fangor 87, Dylewski 77. Razem 737.

Harcerska sztafeta kolarsko-lotnicza

W dniu wczorajszym ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej wystartowały samoloty z załogami harcerskimi i lecąc w kierunku Warszawy, lądowały na większych lotniskach w pobliżu Komend Chorągwi, skąd przejmowały dostarczone sztafetami kolarskimi adresy hołdownicze dla Pana Prezydenta R. P.

Adresy wykonane ozdobnie wysyłały wszystkie środowiska. Wyrażając przywiązanie młodzieży harcerskiej dla Pana Prezydenta R. P. i pełną gotowość harcerzy do poniesienia w każdej chwili największych ofiar w służbie Ojczyźnie.

Adresy te zostały następnie przez Naczelnictwo Z. H. P. przewiezione do Spały i wręczone Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej.

Na lotnisku mokotowskie przybył przedstawiciel p. dyr. P.U.W.F. ppłk. Bobrowski, naczelne władze harcerskie, 2 drużyny harcerskie oraz sztafeta kolarska Chor. Mazowieckiej w ilości 60 uczestników.

Na chwilę przed przylotem maszyn zjawił się na miejscu komendant lotniska p. kpt. Kaczmarczyk oraz komisja sportowa, mająca ocenić czas przylotu, dokładność lądowania na punkt oraz wyekwipowanie.

O godz. 13,30 na horyzoncie ukazuje się pierwsza RWD-8 — Z.H.P. — ląduje zgrabnie **Poznań** — załoga: pilot **Jara** Stan., obserw. druhna Kuklińska.

Następnie co kilka minut nadlatują: **Kraków I** — pil. Bazariuk konr., obs. Sadowski Stan.; **Kraków II** — pil. Rojek Józef, obs. Rychlik E.; **Wilno** — pil. phm. Pietraszkiewicz W., obs. Świetlikowski L.; **Toruń** — pil. Lewandowski H. obs. Lenartowski St.; **Tarnopol** — pil. Kwiczała H., ob. Reszko Rysz.; 7 maszyna ze Stanisławowa mimo wystartowania nie nadleciała, prawdopodobnie zatrzymując się gdzieś po drodze wskutek złych warunków atmosferycznych.

Po przyjęciu raportu i przeglądzie p. ppłk. Bobrowski wręczył nagrodę p. dyr. P.U.W.F. gen. Sawickiego karabinek sportowy pilotowi Lewandowskiemu z Torunia, którego samolot R.W.D.-8 zajął I-sze miejsce w klasyfikacji ogólnej. Obserwator Lenartowicz otrzymał nagrodę Gł. Kw. Harcerzy teczkę z plakietą; II miejsce zajął zespół Tarnopola, III — Kraków I.

Wszyscy piloci po przebyciu swych tras czuli się b. dobrze. Warunki atmosferyczne mieli nagół niezłe.

Treningi biegowe konkurencji technicznych

Stanisław Petkiewicz

Biegać powinien każdy lekkoatleta. I to biegać szybko. Konieczność treningu szybkościowego biegów nareszcie zrozumieli nasi długodystansowcy, od których w najbliższym czasie możemy spodziewać się osiągnięcia doskonałych wyników. Dosyć jednak opornie idzie o zrozumienie ważności biegów wśród zawodników innych konkurencji. Liczne przykłady wśród naszych jak i zagranicznych asów wskazują wyraźnie, że ci miotacze lub skoczkowie, którzy rozpoczęli uprawianie lekkiej atletyki od uprawiania biegów, w późniejszym okresie, gdy przeszli na specjalizację, osiągali wyniki wspaniałe. Rekordzista świata w rzucie dyskiem, Niemiec Schroeder, rozpoczynał swe zainteresowania lekkoatletyczne — biegami. Biegał wcale nienajgorzej 800 mtr., najlepszy jego czas na tym dystansie na początku treningu wynosił 2:06 min. Wśród naszych wschodzących asów, na specjalną uwagę zasługuje Rajske, tegoroczny zimowy mistrz Polski w skoku wzwyż (186 cm.). Rajske zaczął od biegów na przełaj, pierwszy swój sukces odniósł w harcerskim biegu naprzełaj na dystansie 1600 m. Dziś skacze doskonale wzwyż, trenuje również biegi, i to biegi nie tylko szybkie, ale nawet i dłuższe.

Biegi podstawą w skokach

Sam przebieg skoku wdal, trójskoku i tyczki wyraźnie wskazuje na kapitalne znaczenie biegu w tych konkurencjach. Mniejsze znaczenie na wynik już posiada bieg w skoku wzwyż.

Jednak w skokach płaskich jak wdal i trójskok, rozbieg znaczy co najmniej 50 procent wyniku. I widzimy, że wszyscy skoczkowie wdal za granicą, którzy osiągają wyniki w granicach 7,5 mtr. biegają 100 mtr poniżej 11 sek.

Japończycy powiadają, że dobry trójskoczek to pierwszorzędny sprinter i doskonały skoczek wdal. Wpływ szybkości rozbiegu na wyniki w tyczce jest również dobrze wszystkim znane, tymbardziej, że przy dzisiejszej technice skoku o tyczce; skuteczność i jakość wahadła, zależy prawie wyłącznie od szybkości rozbiegu. Rekordzista Polski w skoku o tyczce Sznajder podczas pierwszego okresu treningu, gdy szybko chce osiągnąć formę, nic innego nie ćwiczy, jak tylko biegi. Dla Sznajdra kilka dobrych treningów szybkościowych oznacza już pewną formę. Specjalną szybkością oznaczają się tutaj tyczkarze amerykańscy, którzy 100 mtr. zawsze biegają w granicach 11 sek. Również i Morończyk, który już też nieraz przeszedł granicę 4 mtr., ma doskonałą szybkość, na 100 mtr coprawda nie robi teraz lepiej, jak 11,3—11,5, lecz ma pierwszorzędne 60 mtr.

W rzutach ogólną szybkość ruchów daje trening biegowy.

Całkiem jasne jest znaczenie wartości szybkości rozbiegu w rzucie oszczepem. Jaerwinen kiedyś powiedział, że dla niego jedna dziesiąta sekundy w biegu na 100 mtr. znaczy jeden mtr, w rzucie oszczepem. Przed ustanowieniem swego dawnego rekordu świata 76 mtr. 67 centr. Jaerwinen poprawił swoją szybkość na 100 mtr. o 0,2 sek. i odrazu zdobył się na lepsze rzuty w oszczepie. W innych rzutach bezpośredni wpływ biegu jest prawie żaden, natomiast, trening szybkościowy wpływa doskonale na wyrobienie ogólnej szybkości ruchów nóg, co jednak posiada przy przejściu w kuli i obrocie w dysku znaczenie bardzo duże, ale wpływa również na zwiększenie szybkości wszystkich ruchów. Większość naszych miotaczy nie posiada dostatecznej szybkości, poza niedokładnością w technice, największą bolączką jest brak szybkości. Trzeba wiedzieć, że i dawny rekordzista świata w rzucie kulą Heliasz, w okresie swej najlepszej formy, pomimo wagi ciała około 100 czy nawet więcej kilo, przebiegał 100 mtr. w granicach 12 sekund.

Trening inny aniżeli dla specjalistów biegów krótkich.

Tylko skoczkowie w dal i trójskoczkowie mogą trenować biegi na początku sezonu, tak jak będą trenowali sprinterzy. Jak już wyżej zaznaczyłem, większość skoczków w dal jest również bardzo dobrymi biegaczami biegów krótkich. Skoczkowie w dal potrzebują tak samo treningu wytrzymałościowego sprintów, gdyż wykonanie 6 skoków o pełnym rozbiegu wymaga już od zawodnika dosyć dużej wytrzymałości i przygotowania biegowego. Trening sprintów dla skoczków w dal w pierwszym okresie będzie taki sam, jak dla sprinterów. Również i dla tyczkarzy jest on dobry, może nieco być tylko skrócony. Tylko tyczkarze poza normalnym programem sprinterskim biegowym, powinni jeszcze pamiętać o tym, by biegać i to dużo — z tyczką. Ćwiczyć bieg tylko z tyczką, jak to niektórzy myślą i robią jest błędem, gdyż bieg z tyczką nigdy nie pozwoli wyrobić dużej szybkości. Samą szybkość należy ćwiczyć normalnie, jak to robią biegacze biegów krótkich, lub skoczkowie w dal, natomiast bieg z tyczką ma na celu oswojenie się i ułatwienie osiągnięcia możliwie dużej szybkości podczas wykonywania skoków.

Pierwszy okres treningu tyczkarzy i skoczków w dal

W pierwszym okresie treningu na bieżni, należy zwrócić główną uwagę na trening biegów szybkościowych, a o wiele mniejszym stopniu na trening samych skoków. Dopiero po zdobyciu pewnej szybkości, można i należy więcej czasu poświęcać na treningi specjalne skoków. Taki okres treningu prawie wyłącznie biegowego powinien trwać 2—3 tygodnie. Jednak pamiętać należy, że i w dalszym treningu — trening biegowy powinien wchodzić w program treningu ogólnego.

Inne biegi dla miotaczy i skoku wzwyż.

Oszczepnicy powinni na trening biegowy kłaść specjalny nacisk, aczkolwiek trening biegowy sprinterski może być dla nich nieco zbyt forsowny. Powinni oni jednak na początku treningu biegać biegi przedłużone, trochę krótsze, jak to będą robili sprinterzy, jednak ćwiczenie samych startów i biegów najwyżej do 80 — 100 mtr., co jest zalecanym dla innych miotaczy i skoczków wzwyż, będzie dla zbyt mniej skutecznym. Bieg u naszych nawet czołowych oszczepników mocno szwankuje. Lokajski na przykład na obozie miotaczy stwierdził, że nawet Mikrut nie umie „przyzwoicie" biegać. Sam Lokajski biegał 100 mtr. w 11,2, a 1.500 mtr. w granicach 4:30! Powinno to być dostateczną zachętą i wskaźnikiem dla początkujących oszczepników.

Inni miotacze, dysku i kuli, mogą zadowolnić się treningiem biegowym krótszym. Mogą oni już po wyjściu na bieżnię rozpocząć trening biegowy od treningu startów krótkich. Mogą to być biegi długości nawet do 60 — 80 mtr. z dołków starterowych, czasem jest dobrze przebiec nawet 100 mtr., lub mogą to być krótkie biegi ze startu wysokiego do 40—60 mtr., krótkim a szybkim krokiem. Na każdym treningu należy takich startów zrobić 6—8, z tego 4 starty krótkie po 30—40 mtr., jeden dłuższy na 60—80 mtr., a jeden start lub bieg ze startu stojącego do 100 mtr.

Starty można robić po treningu właściwym, szczególnie na pierwszych treningach, gdy trening biegowy będzie jeszcze męczył. Rozpoczynanie w tym okresie treningu właściwego treningiem biegowym, może ćwiczącego za bardzo zmęczyć, tak, że nie będzie on miał już sił i chęci na uważne ćwiczenie rzutów. Podobny program w początkowych tygodniach treningu powinni przerabiać i skoczkowie wzwyż, którzy powinni jednak jeszcze bardziej pamiętać, by trening biegowy następował po skokach, bo jeśli skoczek wzwyż będzie choć trochę zmęczony biegami, nic ze skoku wzwyż nie wyjdzie.

Przed meczem z Holandią

Tradycyjnie, w dniu 2 lutego odbywa się losowanie rozgrywek tenisowych o nieoficjalne mistrzostwo drużynowe świata, o Puchar Davisa. W roku bież. los podzielił 20 państw, walczących w t. zw. strefie europejskiej na następujące pary eliminacyjne: Czechosłow. — Norwegia, Belgia — Indie, Włochy — Monaco, zwycięzca meczu Jugosławia — Irlandia ze zwycięzcą spotkania Polska — Holandia z drużyną niemiecką lub szwajcarską, Szwecja — Dania, Anglia — Nowa Zelandia i Francja — Chiny.

Po rozegraniu tych spotkań pozostanie na placu 8 drużyn, które skolei rozegrają następną rundę spotkań, eliminując z pośród siebie cztery najlepsze ekipy. W ten sam sposób (t. zn. systemem pucharowym), rozstrzygnie się kwestia dwóch najlepszych drużyn, a wreszcie jednej.

Jak widać z przytoczonego programu spotkań osiem ekip „środkowych" czeka o jeden mecz więcej do przedostania się do ćwierć finału, aniżeli pozostałe 12 drużyn. Los ten spotkał i Polskę, przeznaczając za pierwszego przeciwnika Holandię, za drugiego (ewentualnie) Niemcy lub Szwajcarię. Ponieważ spotkania z Holandią odbędzie się w nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę na reprezentacyjnych kortach W. K. S. „Legii" w Warszawie nie od rzeczy będzie zorientować się w sile tenisu holenderskiego, jego czołowych przedstawicielach i ew. szansach.

Stawka spotkania dla drużyny polskiej jest podwójnie wysoka. Za kwalifikowanie się do dalszej rundy oraz perspektywy stoczenia meczu z repr. Niemiec na własnym terenie. Gdyby to nastąpiło, wówczas czekałyby nas aż trzy mecze w najbliższym czasu z zachodnimi sąsiadami. Prócz tenisu — boks i lekkoatletyka (czerwiec).

Tenis holenderski niewątpliwie nie przedstawia dzisiaj ekstra-klasy. Pewne przebłyski świetności miał za czasów Timmera, gracza, który w swoim czasie należał do najlepszych tenisistów świata. Ale to były czasy Cocheta, przebrzmiałe bezpowrotnie.

Obecnie Holandia nie rozporządza tego pokroju reprezentantem. Posiada jednak zawodnika o „nieograniczonych możliwościach", potrafiącego bić ku niepomiernemu zdziwieniu znawców renomowanych graczy zagranicznych. Nazywa się ów tenisista Van Swol, chłopak niesłychanie ambitny, walczący do ostatka — mający na rozkładzie doskonałego Francuza Destremeau. Wygrał z nim w ramach meczu z Francją o Puchar Davisa ubiegłego roku w stosunku 6:3, 6:0, 8:6. Ma również na rozkładzie naszego Tarłowskiego (na mistrzostwach Francji w Paryżu). Opinia o tym wysokim 23-letnim blondynie jest taka: umie zagrać świetnie, i wówczas staje się niebezpieczny dla każdego tenisisty o wysokiej nawet klasie, zdarza się jednak, że pałaszy „za wszystkie czasy".

Dlatego też trudno stawiać horoskopy na temat spotkań Van Swola. Holender był na Riwierze i uległ naprzykład Rumunowi Tanaceszu. Baworowski wygrał z nim przed paroma dniami 1:6, 6:3, 6:4, 7:7 i przy tym stanie mecz przerwano w powodu ciemności. Teoretycznie przewaga była Polaka, ale wziąć trzeba pod uwagę specyficzny charakter gry „Rumuna". Nazywają go „ścianą do odbijania piłek", ze względu na jego żelazną regularność, nie wychodzącą nigdy poza ramy dobrego poziomu. Styl gry — często trenerski nie odpowiada równomiernie wszystkim graczom.

Przypuściwszy nawet możliwość równości sił Van Svola i Baworawskiego w obecnej chwili — jesteśmy zdania, że wyższa klasa Polaka sprawi, iż zwycięstwo przypadnie naszym barwom.

Drugi mecz — Van Svola i Hebdy stoi znów pod znakiem zapytania. Ostatecznie dopiero w dniu dzisiejszym zdecydowana będzie sprawa startu Hebdy w singlach, (może zastąpi go Tłoczyński). Wydaje się nam, iż szanse Tłoczyńskiego są dzisiaj nie wiele większe, i mimowoli zwracamy się myślą do młodszej generacji. Spychała służy w wojsku — co niewątpliwie ma swój ujemny wpływ na formę gracza. Tak więc nie ma chyba wyjścia i trzeba powrócić do pierwotnej koncepcji. Hebda na meczu z Rumunią pokazał nieco swoich błyskotliwych parominutówek, w których wznosił się na wysokie szczeble sztuki tenisowej. Cóż, kiedy zaraz potem obserwowaliśmy zagrania bardzo mizerne. A tych niestety było o wiele więcej. Żywimy nadzieję zwycięstwa i tutaj, ale przy obliczeniach jesteśmy ostrożni i to spotkanie przeznaczamy na „pożarcie".

Dostarczycielem dwóch punktów zwycięstwa ma być, w/g naszej opinii, Hughan, tenisista o klasie gry zupełnie słabej. Lepszy już jest w deblu, gdzie z Van Swolem tworzy doskonale zgraną parę. Ale Holendrzy rozumują inaczej — nasz rezerwowy de Braum pokonał w tym roku na Riwierze Baworowskiego, Hughan bije go jak chce, więc dlaczegóżby nie miał on pokonać Polaka? Pocichu liczą w każdym razie na jeden punkt z Hebdą. My tego zdania nie podzielamy, uważając, że Hebdą chociażby w 5 setkach z Holendrem wygrać powinien. Baworowski u progu sezonu na obcej Riwierze, a Baworowski w maju na własnych kortach — to dwa oblicza zupełnie inne — i muszą o tym mili goście pamiętać.

Przyznajemy za to, że debel przybyszów ma duże szanse na wygrane. Baworowski stanowił ongiś doskonałą parę z Grekiem Metaxą (mieszkającym na stałe w Wiedniu), w Polsce jednak odpowiedniego partnera nie znalazł.

Kpt. zw. nie zdecydował się jeszcze na skład naszego debla, miłe jednak widzielibyśmy w nim Spychałę, młodego gracza, który w r. ub. wykonał pocieszający skok formy wzwyż. Drugi Hebda, a może Tłoczyński. Zależeć to będzie od singlistów.

Papierowe obliczenie każą nam oczekiwać zwycięstwa 3:2. Dobrze jednak byłoby gdyby wszelkie prognostyki i horoskopy sportowe okazywały się trafne. Nasi reprezentanci będą się musieli dobrze wysilać, by wywalczyć dla naszych barw zwycięstwo i prawo walczenia z Niemcami.



KRAKÓW

W basenie polskiej YMCA odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo żeńskich szkół średnich Krakowa. Udział w zawodach wzięło 36 zawodniczek, reprezentujących 6 szkół. Wyniki zawodów: 50 m styl. klas. — 1) *Lipińska* (TSL) 0:54,4; 2) *Heilig* (TSL) 0.57,7; 3) *Staszkiewicz* (S.S. Urszulanki) 0·58,5. 25 m styl. klas. — 1) *Rose* (Gimn. XI) 0:25,4; 2) *Erhlich* (Gimn. Żyd.) 0;25,6; 3) *Jakubowska* (Gimn. Reja) 0:25,9. Sztafeta 4 × 25 m styl. dowol. — 1) Gimn. TSL 1,34; 2) Państw. Żeńska Szkoła Zawodowa 1,45; 3) Gimn. Urszulanek 1·45,6. W punktacji ogólnej wygrało Gimn. TSL 47 pkt.; 2) Państw. Gimn. im. Jotejki 19 pkt; 3) Gimn. Urszulanek 18 pkt. Zawody zorganizowano sprawnie, przy dużym udziale publiczności.

* * *

Na stadionie miejskim rozegrano pierwsze w bieżącym sezonie zawody lekkoatletyczne, których zadaniem było wyłonienie reprezentacji Krakowa na zawody M.K.S. w kuratorium okręgu szkolnego krakoudział wszyscy czołowi zawodnicy szkolni Krakowa, którym trzeba przyznać, że już obecnie znajdują się w bardzo dobrej formie, do czego przyczynił się solidny trening zimowy. Najciekawszym punktem programu była sztafeta 4 × 100, w której drużyna międzyszkolna pokonała sztafetę Cracovii!

Z wyników na pierwsze miejsce wysuwa się doskonały wynik *Bochenka* w skoku o tyczce, który jest nowym rekordem szkolnym. Bochenek jest jednym z najbardziej pracowitych zawodników Krakowa. Doskonałym stylem i wynikami pochlubić się może *Wawrzkiewicz*, zapowiadający się na biegacza wielkiej klasy. *Orczykowski* pod nieobecność Garnuszewskiego może w Krakowie zostać pokonany tylko przez Wawrzkiewicza na 100 m. Na czterysta metrów wyróżnił się *Walczak* — szkoda tylko, że mało trenuje, na dłuższym dystansie *Marlikowski* i *Jabłoński*. W rzutach — jedynie *Drzewicki* uzyskał w kuli niezły wynik, inne wyniki słabe. W skoku wzwyż oprócz *Bochenka* i *Wojewody* podobał się *Karton*, niestety, wypadek zranienia nogi nie pozwolił mu dokończyć konkurencji.

Wyniki szczegółowe zawodów: Bieg 100 m — 1) *Orczykowski* (P. I. T.) 11,5; 2) *Wawrzkiewicz* (Gim. Jaworskiego) 11,8; 3) *Puka* (Gim. IV) 12. Bieg 200 m — 1) *Wawrzkiewicz* 25; 2) *Orczykowski* 25,2; 3) *Rąpała* (Gimn. II) 25,9. Bieg 400 m — 1) *Walczak* (Gimn. V) 57; 2) *Słania* (Gimn. IV) 58,4; 3) *Kaczerz* (Gimn. IX). Bieg 1.500 m — 1) *Marlikowski* (P.I.T.) 4,45; 2) *Jabłoński* (Gimn. V) 4.45,6; 3) *Nagięć* 4:57,5. Sztafeta 4 × 100 m — 1) M. K. S. (*Puka, Bystrzyński, Drzewicki, Orczykowski*) 47,8; 2) Cracovia. Skok w dal — 1) *Bystrzyński* (Gimn. IX) 570 cm; 2) *Leśnicki* (P.I.T.) 561 cm; 3) *Drzewicki* (Gim. VIII) 551 cm. Skok wzwyż — 1) *Bochenek* (Lic. Handl.) 161,5 cm; 2) *Wojewoda* (Gimn. VIII) 161,5; 3) *Udziela* (P.I.T.) 158. Skok o tyczce — 1) *Bochenek* 3,28 m; 2) *Wojewoda*; 3) *Bystrzyński*. Rzut dyskiem — 1) *Zając* (P.I.T.) 31,35; 2) *Komosiński* (P.I.T.) 30,13; 3) *Wróbel*. Rzut oszczepem — 1) *Marlikowski* (P.I.T.) 39,73; 2) *Zając* 39,70; 3) *Niewiadomski*. Rzut kulą: 1) *Drzewicki* 10,41; 2) *Wróbel*, 3) *Zając*. Organizacja zawodów sprawna.

W. Janowski

SIEDLCE

28.IV. na boisku Gimn. Państw. im. B. Prusa zostały rozegrane dwa mecze siatkówki o puchar ufundowany przez Dyrekcję Lasów Państwowych. W pierwszym z tych meczów M.K.S. Żółkiewski (Liceum i Gimnazjum im. St. Żółkiewskiego) pokonało M. K. S. Rzemieślniczą (Państwowa Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa im. Staszica) w stosunku 2:0 (15:10; 15:2). Drużyny wystąpiły w składach: Żółkiewski— *Gruszecki, Jarkowski, Bulik, Pawłowski, Kietliński, Strzałkowski*; Rzemieślnicza — *Kubacki, Szczepaniak, Różak, Jadczuk, Byczyński*.

W drugim meczu M. K. S. Prus (Państw. Liceum i Gimnazjum im. Prusa) wygrał z Rzemieślniczą 2:0 (15:7; 15:7). Do finału zkwalifikowały się zespoły M. K. S. Prus i M. K. S. Żółkiewski. W sobotę 29.IV w ramach „Dnia Lasu" został rozegrany finał, który przyniósł zwycięstwo mistrzowi szkolnemu Siedlec — M.K.S. Prus nad Żółkiewskim w stosunku 2:0 (16:14; 15:9). W drużynie Żółkiewskiego zagrał jedynie zamiast *Jarkowskiego* — *Grabowski*, Prus zaś wystąpił w tym samym składzie co i poprzedniego dnia.

Po zawodach odbyło się wręczenie pucharu, którego dokonał przedstawiciel fundatorów — Związku Leśników — p. Jankowski, wygłaszając krótkie przemówienie. Tabela męskiej siatkówki wygląda następująco: 1) Prus gier 2, stos. zwycięstw 2:0, stos. setów 4:0; 2) Żółkiewski gier 2, stos. zwyc. 1:1, stos. setów 2:2; 3) Rzemieślnicza gier 2, stos. zwyc. 0:2, stos. setów 0:4. Ponadto w konkurencji żeńskiej nagrodę ufundowaną przez Związek Leśników zdobyła reprezentacja Liceum i Gimnazjum Państw. im. Królowej Jadwigi walkowerem, z powodu niestawienia się Liceum Pedagogicznego. Skład drużyny Królowej Jadwigi: *Moczulska, Kiepuszewska, Wantuchówna, Raczyńska, Pawlicka, Krauze*. Są to nagrody przechodnie.

Zarząd Międzyszkolnego K.S. wyraża w tym miejscu podziękowanie siedleckiemu Oddziałowi Związku Leśników za ufundowanie nagród i za przyczynienie się tym samym do rozwoju sportu szkolnego.

Turniej zgromadził około 800 widzów.

29.IV. odbyła się także impreza piłkarska, był nią mecz pomiędzy Międzyszkolnym K. S. i R. S. W. F. Gwiazdą. W poprzednim meczu w ramach mistrzostw Siedlec wygrał M.K.S. w stosunku 3:0 (2:0). Teraz M.K.S. odniósł nowe zwycięstwo, bijąc Gwiazdę 3:0 (1:0). Gra na słabym poziomie. Bramki strzelili *Zach* (1), *Wyczółkowski* (1) i *Bulik* (1). Widzów 600, sędziowawł p. *Żybura* (P.W.L.) M.K.S. wystąpił w składzie: *Szymański Jan, Fedorowicz, Żbikowski, Szczepaniak, Szymański Zdzisław, Bulik, Wyczółkowski, Zach, Trzos, Maliszewski, Skup*. Najlepsi — *Szymańscy, Bulik* oraz *Zach*. Następny mecz rozegrany zostanie 3.V. z W.K.S. na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej.

St. Staniszewski
prezes M.K.S.

NOWOGRÓDEK

Harcerze z Nowogródka w dn. 30.IV. 1939 r. przeprowadzili zawody lekkoatletyczne o wiosenne mistrzostwo H.K.S.-Nowogródek, w którym wzięła udział liczna młodzież szkolna. Poza konkursem startowało paru uczniów nieharcerzy. W porównaniu do ubiegłego roku we wszystkich konkurencjach wyniki polepszono. Widzów około 200 osób. Wyniki w poszczególnych konkurencjach lekkoatletycznych przedstawiają się następująco: Trójbój lekkoatletyczny — *Żurakowski* 1352 pkt., *Zawadzki* 1319 pkt., *Dybicki* 1259 pkt. Bieg 100 m — *Żurakowski* 12,5 sek., *Dybicki* 12,7 sek., *Zawadzki* 13,0 sek., poza konkursem *Stankiewicz* 12,3 sek. Bieg 800 m — *Dubowski* 2 m 7,8 sek., *Białynicki* 2 m 16 sek., *Aliewicz* 2 m 25 sek. Bieg 3.000 m — *Fuks* 10 m 40 sek., *Seklecki* 10 m 50 sek., *Sznigir* 10 m 51 sek., poza konkursem *Kasztanow* 10 m 18,5 sek. Skok w dal — *Dybicki* 538 cm, *Zawadzki* 530 cm, *Surowiedski* 505 cm, poza konkursem *Barancewicz* 608 cm, *Stankiewicz* 585 cm. Skok wzwyż — *Buzuk* 150 cm, *Żurakowski* 145 cm, *Kolendo* 135 cm, poza konkursem *Birula* 155 cm. Pchnięcie kulą 5 kg — *Żurakowski* 10 m 87 cm., *Zawadzki* 10 m 65 cm, *Buzuk* 9 m 99 cm. Rzut dyskiem 1 kg — *Gorbacewicz* 35 m 98 cm, *Buzuk* 31 m 22 cm, *Bysiński* 28 m 32 cm.

as.

Lista 20-tu najlepszych

Przedruk bez wskazania źródła wzbroniony.

BIEG 100 METRÓW:

R. św. 10,2, r. pol. 10,6, r. szk. 11 sek.

Jurek (Starogard)	11,1
Zatwarnicki (Adm.—Lwów)	11,3
Tydelski (Mech.—Grudz.)	11,3
Hoppe (Starogard)	11,3
Wojciechowski (Chr.—Grudz.)	11,3
Ficek (II Gim.—Lwów)	11,4
Besz (K.K. 2—Rawicz)	11,4
Danowski (K.K. 2—Rawicz)	11,4
Rózga (Ostrołęka)	11,4
Kalisiewicz (Rózanystok)	11,5
Ostrowski (Radzyna)	11,6
Potworowski (Rydzyna)	11,8
Wójcik (Chr. — Grudz.)	11,9
Barancewicz (Nowogr.)	12,0
Wejtko (Nowogródek)	12,1
Rotnicki (Chr. — Grudz.)	12,4
Zygner (Nowogr.)	12,4
Zawadzki (Chr. — Grudz.)	12,5
Krasowski (Nowogr.)	12,5
Šamcewicz (Nowogr.)	12,5

BIEG NA 400 METRÓW:

R. św. 46,1, r. pol. 48,3, r. szk. 52,8 s.

Wojciechowski (Chr.—Grudz.)	52,8
Kozłowski (Żyrardów)	53,2
Białecki	53,6
Tydelski (Mech.—Grudz.)	53,8
Pawłukowicz (Ostrołęka)	54,1
Ficek (II Gimn.—Lwów)	54,3
Ptak (Tarnobrzeg)	54,4
Falkowski (Batory—W-wa)	54,6
Czarnowski (Chr.—Grudziądz)	54,7
Pszczółkowski (Ostrołęka)	55,3
Antoszewski (Rydzyna)	55,4
Słoma (Rydzyna)	57,6

SKOK WZWYŻ:

R. ś. 2,08, r. p. 1,96, r. sz. 183,5 cm.

Mokszki (Sob.—Grudziądz)	183,5
Reiske (L. H.—Chorzów)	182,5
Mazurowski (Starogard)	176,0
Siemiątkowski (Świecie)	175,0
Żelewski (Chrobry—Grudz.)	174,5
Hubeny (Chrobry—Grudz.)	174,5
Król (Żory)	174,0
Kuszewicz (T. G. — Tarn. G.)	173,0
Wysocki (Kop. — Bydgoszcz)	170,0
Lechicki (Przemyśl)	169,0
Kucharski (Mech. — Grudz.)	167,5
Kalisiewicz (Różanystok)	167,0
Luther (Schill. — Poznań)	166,0
Kaldenbach (Schill. — Pozn.)	166,0
Hentschel (L. Bud. — Toruń)	165,0
Haławin (Przemyśl)	164,5
Michałowski (Schill. — Pozn.)	161,0
Wołoszyn (Lwów)	160,0
Tyc (Lwów)	160,0
Iwanow (Rydzyna)	160,0

SKOK W DAL:

R. św. 8,13, r. pol. 7,38, r. szk. 6,96 m.

Sołecki (L Bud. — Toruń)	6,80
Oleszczuk (PST — Wilno)	6,67
Krasowski (Nowogr.)	6,52
Mokszki (Sob. — Grudz.)	6,47
Rózga (Ostrołęka)	6,36
Ostrowski (Rydzyna)	6,35
Kalisiewicz (Różanystok)	6,34
Krawczyński (Gniezno)	6,26
Kucharski (Mech. — Grudz.)	6,25
Muszyński (Wągrow.)	6,25
Wołczaski (Mech. — Grudz.)	6,22
Bochniewicz (Jarosław)	6,21
Zamęcki (Wągrow.)	6,18
Jurek (Lic techn. — Poznań)	6,15
Czarnowski (Chr. — Grudz.)	6,14
Michałowski (Schill.— Poznań)	6,02
Barancewicz (Nowogr.)	5,96
Bartel (L. Techn. — Poznań)	5,94
Hoppe (L. Adm. — Poznań)	5,91
Wejtko (Nowogr)	5,91

SKOK O TYCZCE:

R. św. 4,54, r. pol. 4,14, r. szk. 3,35 m.

Mokszki (Sob. — Grudziądz)	3,35
Król (Żory)	3,15
Bochenek (Adm. — Kraków)	3,12
Ziranek (Kopernik — Bydg.)	3,1[illegible]
Fijałkowski (Gimn. — Tczew)	3,10
Pichała (Ostrołęka)	3,0[illegible]
Bystrzyński (Wr. — Kraków)	3,06
Wołosz (Oostrołęka)	3,04
Kowel (Gimn. — Lublin)	3,03
Olszewski (Starogard)	3,02
Iwanow (Rydzyna)	3,00
Geller (L. Bud. — Toruń)	2,84
Dromlewicz (Rydzyna)	2,80
Ziemba (Przemyśl)	2,78
Bochenek (Przemyśl)	2,60
Kuc (Przemyśl)	2,50

TRÓJSKOK:

R. św. 16, r. pol. 15,21, r. sz. 13,52 m.

Skonieczny (K.K. 2 — Rawicz)	13,18
Mokszki (Sob. — Grudz)	12,94
Żelewski (Chrob. — Grudz.)	12,61
Sobecki (K.K. 2 — Rawicz)	12,56
Przybylski (Kop. — Bydg.)	12,56
Drzewiecki (Gimn. VIII—Kr.)	12,36
Kalisiewicz (Różanystok)	12,36
Widemajer (Wągrow.)	12,23
Wołczaski (Mech. — Grudz.)	12,14
Just (Schill. — Poznań)	12,02
Średziński (G. P.—Łuck)	11,97
Sadoch (Lis Kula — W-wa)	11,82
Herra (Marcink.—Pozn.)	11,70
Zarębski (Lis Kula — W-wa)	11,70
Czarnowski (Chr. — Grudz.)	11,64
Michałowski (Schill. — Pozn.)	11,60
Kahl (Schill. — Pozn.)	11,53
Bartel (Techn. — Poznań)	11,47
Kubin (Mick.) — Pozn.)	11,43

PCHNIĘCIE KULĄ 5 KG:

Rekord szkolny 16,05 m.

Hubeny (Chr.—Grudziądz)	15,75
Tomczyk (Różanystok)	15,55
Kornalewski (Działdowo)	15,47
Szulwic (Ped. — Bydgoszcz)	14,85
Jaworski (Skierniewice)	14,82
Just (Schill. — Poznań)	14,82
Kozłowski (Żyrardów)	14,81
Czarnowski (Chr. — Grudz.)	14,69
Flemming (Łowicz)	14,68
Borowiecki (Stasz —Dąbr. G.)	14,66
Romaniszyn (Lwów)	13,54
Wołoszyn (Lwów)	13,51
Iwanow (Rydzyna)	13,13
Machowski (Lis Kula—W-wa)	13,10
Wagner (Schill. — Poznań)	13,02
Herra (Marc. — Poznań)	12,85
Michałowski (Schill. — Pozn.)	12,80
Mielniczek (Przemyśl)	12,53
Nasuciński (Lis Kula—W-wa)	12,52
Dromlewicz (Rydzyna)	12,45

RZUT OSZCZEPEM 800 GR.:

R. ś. 78, r. pol. 73,21, r. szk. 56,54 m.

Kornalewski (Działdowo)	56,54
Burzyński (G. VIII — Lwów)	50,57
Reksiński (L. Ped.—Wągrow.)	50,56
Zieliński (Sejny)	47,85
Lehwark (L. Ped. — Wągr.)	47,72
Wierzbicki (PST — Lwów)	46,67
Muszyński (Wągrow.)	44,78
Ciupryk (G. VIII — Lwów)	44,25
Sapiński (Ostrołęka)	43,91
Iwanow (Rydzyna)	41,74
Sierzputowski (Rydzyna)	41,20

SZTAFETA 4×100 MTR.:

R. św. 39,8, r. pol. 41,9, r. szk. 45,8 s.

Liceum Mechaniczne — Grudz.	45,8
Chrobry — Grudziądz	46,4
Gimn. — Świecie	47,0
Gimn. — Ostrołęka	47,1
P. S. Techn. — Wilno	47,2
Prus — Siedlce	47,4
Marcinkowski — Poznań	47,4
Gimn. — Tczew	47,8
Mickiewicz — Wilno	47,8
Lic. Human. — Wągrowiec	47,8

SZTAFETA OLIMPIJSKA:

Lic. Mechanicz. — Grudz.	3:42,6
Gimn. — Gniezno	3:43,0
Gimn. — Ostrołęka	3:48,3
Chrobry — Grudziądz	3:52,2
Gimn. — Tarnobrzeg	3:57,4
Gimn. — Rawicz	3:59,1
Korp. Rad. — Rawicz	3:59,1
Schiller — Poznań	4:03,1
Gimn. — Wągrowiec	4:03,8
Marcinkowski — Poznań	4.06,0

Z numerem niniejszym wznawiamy zamieszczanie list klasyfikacyjnych w lekkiejatletyce. Przerwaliśmy je w grudniu ub. roku po zakończeniu sezonu jesiennego, zapowiadając jednocześnie, że kontynuować będziemy nasze tabele na wiosnę.

Wraz z pierwszymi podmuchami wiosny napływać poczęły do redakcji dalsze sprawozdania z wynikami, które powoli zmieniają oblicze list. Kto interesował się nimi poprzednio, zauważył zapewne wiosenną inowację. Mianowicie uznaliśmy za stosowniejsze uwzględnianie 20-tu najlepszych wyników, a nie, jak dotychczas, 10-u.

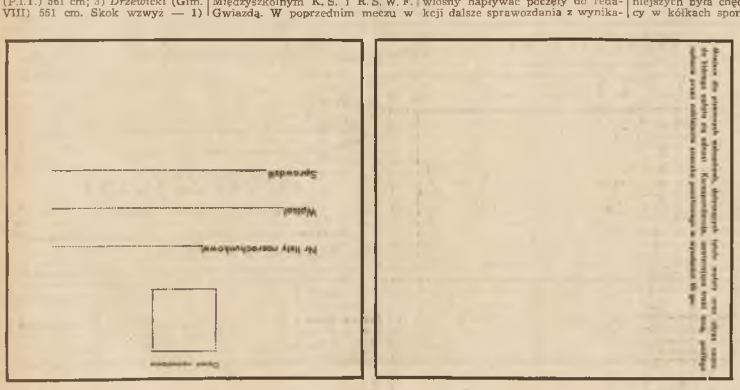
Różne względy złożyły się na powyższą decyzję, a jedną z najważniejszych była chęć ożywienia pracy w kółkach sportowych na terenie całej Polski. Łatwo bowiem było spostrzec, że takie rezultaty, jak 1,70 m w skoku wzwyż nie zachęcały bynajmniej reszty kolegów do treningów w tej konkurencji. Gdyby to jeszcze był wynik pierwszy w polskim sporcie szkolnym! Ale nie! Posiadacz, wydawałoby się, świetnego jak na nasze, szkolne, stosunki wyniku, uplasował się w dolnych rejonach tabeli. Może nas to oczywiście tylko cieszyć, lecz dla list, mających na celu zdopingowanie olbrzymich mas młodzieży do wydatniejszej pracy sportowej, stanowi niebezpieczeństwo. Kto zadał sobie trud przejrzenia dokładniejszego przewijających się nazwisk, to zauważył, że rej wodzi w listach grupka asów, „anektujących" dla siebie wszystkie najlepsze miejsca.

By więc był i „wilk syty i koza cała", wprowadzamy tabele 20-u najlepszych. Żywimy niezłomną nadzieję, że inowacja ta pomnoży ilość zawodów, urządzanych przez koła sportowe.

A że zainteresowanie naszymi listami jest duże, świadczą fakty. Oto w sezonie ub. zorganizowano cały szereg eliminacyjnych zawodów w celu zdobycia „płatnego" miejsca wśród młodzieży szkolnej Polski.

Te wszystkie argumenty przeważyły przy rozważaniu dalszych losów list „Sp. Szkolnego". Raz jeszcze przypominamy, że uwzględniamy jedynie wyniki uczniów, uczęszczających w roku 1938/9 do szkół średnich. Rezultaty muszą być (jeśli chodzi o dalsze notowania) uzy-

(Dokończenie obok)



skane w bieżącym roku kalendarzowym. 1938 rok jest definitywnie zamknięty i dał nam jako „kapitał zakładowy" 10-u najlepszych w każdej konkurencji. Obrazowo się wyrażając powiemy, że obecnie „dorabiamy ogon" tabeli.

Notujemy rezultaty w biegach na 100, 200, 400, 800 i 1.500 m, w skokach wzwyż, w dal, o tyczce, trójskoku, rzucie dyskiem 1 i 2 kg, oszczepem 600 i 800 g, pchnięciu kulą 5 i 7¼ kg. Dodać należy, że wyniki powinny być poświadczone przez wychowawcę fizycznego.

Dzisiaj, na „pierwszy ogień" idzie połowa listy, druga połowa ukaże się w następnym numerze. Uwzględniliśmy wszystkie rezultaty, które zostały zamieszczone w naszym piśmie do numeru 61-go włącznie.

W biegu na **100 metrów** najlepsi z sezonu jesiennego nie dali sobie wydrzeć pierwszeństwa. Nawet 10-ty oparł się atakom całej plejady „nowych twarzy", które dały o sobie znać dopiero teraz, na wiosnę. Druga dziesiątka jest więc zupełnie nowa i stoi pod znakiem trzech miast: Grudziądza, Nowogródka oraz Rydzyny. — Witamy serdecznie **rydzyniaków**, którzy mają przecież piękne tradycje sportowe i są predystynowani do odegrania pierwszoplanowej roli w szkolnym sporcie. Myślimy, że niezadługo dowiemy się o nowych talentach, które wstąpią w ślady swego b. kolegi — Gąssowskiego. Obecność Grudziądza i okupacja 30% nowych miejsc nie jest niespodzianką. W tej chwili możemy śmiało powiedzieć, że miasto to ma najlepszych uczniów-lekkoatletów w Polsce. Może to stwierdzenie będzie dopingiem dla niektórych wielkich ośrodków młodzieżowych z Warszawą, Łodzią i Krakowem na czele! 12,5 sek. — dwudziestego nie najlepsze. Spodziewamy się tu rychłego przekroczenia przez ostatniego na liście — 12-tu sekund.

Nie wiele da się powiedzieć o **400 metrach**. Doszlusowało tylko dwóch uczniów, zajmując 2 ostatnie miejsca. Oczekujemy gruntownej poprawy w najbliższych dniach.

Ilekroć przeglądamy tabelę **skoku wzwyż**, tylekroć robi się nam lekko na sercu. Szczególnie przyczyniają się do tego wyniki leadera wiceleadera, którzy wznieśli omawianą konkurencję na prawdziwe wyżyny. Największą nagrodą niechaj będzie jedno porównanie: oto „Der Leichahlet" — tygodnik niemiecki — ogłosił wykaz „50 najlepszych młodych hitlerowców" (Hitlerjugend) za rok 1938. Niemcy liczą 80 mil. ludności ,sport cieszy się tam wybitnym poparciem, a mimo to Reiske i Mokszki są lepsi od wszystkich uczniów niemieckich.

60% „nowych" w skoku wzwyż to Wielkopolanie, bądź Pomorzanie. Najlepszym okazał się bydgoszczanin **Wysocki**, który zajął 9-tą lokatę. I tu także obserwujemy „dorabianie ogona" tabeli.

Zupełnie inaczej jest w **skoku w dal**. Przedstawiamy przede wszystkim nowego leadera. Jest nim kol. **Sołecki z Lic. Bud. (Toruń)**. Skoczył on **6,80 m.**, bijąc o całe 13 cm poprzedniego „najlepszego" — kol. **Oleszczuka** z Wilna. Automatycznie reszta spadła o 1-no miejsce w dół, a 10-ty kol. **Zamęcki** aż o dwa, pozwalając się jeszcze wyprzedzić Jarosławianinowi — kol. **Bochniewiczowi**. Poziom tej konkurencji jest b. wyrównany i dość wysoki. (20-ty ma 5,91 m.).

Skok o tyczce nie obfitował w niespodzianki. Wielkie pole do popisu dla dziesiątków specjalistów — szesnasty i narazie ostatni ma zaledwie 2,58 m.!

W trójskoku do tej pory nie wiele słychać o rewelacyjnych „wynikach. Wiosna nie przyniosła tutaj nic specjalnie sensacyjnego. Znów otwierają się wielkie możliwości dla „speców", naszą ambicją na najbliższe tygodnie niechaj będzie — dwudziesty przekracza 12 metrów!

— Z Waszych sprawozdań ostatnich tygodni wywnioskowaliśmy — lubicie rzucać **kulą**! Ale zaraz i drugi wniosek: dalecy jesteście jeszcze od formy. — Dziesiąty z sezonu jesiennego ma 14,6 m., najlepszy z sezonu wiosennego 13,54 m. Sami osądźcie, czy to jest duża różnica, czy mała!

Rzut 800-gramowym oszczepem, to dwa nowe nazwiska i trzy wyniki. Poprawił mianowicie **rekord szkolny Polski kol. Kornalewski z Działdowa**, rzucając **56,54 m.** I tu przypominamy, że za nieoficjalne rekordy szkolne Polski uważamy wyniki, osiągnięte od września 1937 r., a zamieszczane w sprawozdaniach dla „Sportu Szkolnego".

Sztafety 4 × 100 metrów i olimpijska zamykają dzisiejszą tabelę 20-tu najlepszych. Do tej pory pozostały nienaruszone.

Na zakończenie prosimy o dwie rzeczy: 1-o — dokładne wyszczególnienie w/g przyrządów sportowych (dysk, kula, oszczep) oraz 2-o — nadesyłanie poprawek, ew. pomyłek, które mogły się wkraść wobec nawału materiału.



— Nie finiszuj, to jeszcze nie meta!

RAWICZ

23 bm. gościliśmy w Rawiczu Gimnazjum Mickiewicza z Poznania, które rozegrało z Korpusem Kadetów zawody w koszykówkę i piłkę nożną. W koszykówce wygrali kadeci w stosunku 42:18. Z początku gimnazjaliści narzucają swoje bardzo powolne tempo i choć mają przed sobą rezerwę Korpusu, nie mogą uzyskać prowadzenia. Po wejściu na boisko reprezentacyjnej piątki Korpusu obraz gry się zmienia. Pada kosz po koszu, tempo jednak pozostaje to samo. Po przerwie kadeci z miejsca rozpoczynają grę żywą, co nie odpowiada gimnazjalistom, którzy się załamują i przyjmują tylko postawę defenzywną. W tym czasie popisuje się pięknymi i pewnymi strzałami kadet *Nowak*, zyskując sobie aplauz widowni. Składy drużyn: Gimnazjum — *Dziwiński, Parolak, Dłużyński, Prysewicz, Droszcz, Troczyński*. Korpus Kadetów — *Rychlewski, Lewalski, Kosiak, Nowak, Waczków, Stanisławski, Świtała, Skonieczny* i *Oleksiewicz*. Sędziował p. kpt. *Borkowski*. W piłkę nożną zwyciężyli gimnazjaliści 1:0 (0:0). Gra była naogół ospała i nieciekawa. Gimnazjaliści byli lepsi technicznie, dobrze podawali i kryli, mało jednak ruchliwi, co złożyło się na to, że rzadko gościli pod bramką kadetów. Kadeci grali poniżej swej formy. Odnosi się to przede wszystkim do ataku, którego bezplanowe akcje kończyły się najdalej na polu karnym. Z gimnazjalistów wyróżnił się bramkarz i środkowy napastnik. Z Korpusu na wyróżnienie zasługuje szybki *Stawarz* i *Ptak*. W pierwszej połowie meczu nie wyzyskali kadeci rzutu karnego. Sędziował p. kpt. *Oracz*.

Oleksiewicz Zdzisław
kadet

OSTROWIEC

23.IV. b. r. na stadionie G.K.S. rozegrane zostały zawody piłki koszykowej, siatkowej i nożnej pomiędzy G.K.S. a Gimn. Kupieckim. G. K. S. wystąpił w meczu koszykówki i siatkówki w składach rezerwowych, w skład których wchodzili zawodnicy młodzi, którzy w przyszłym roku zastąpią już wysłużonych „repów". Koszykówka: G.K.S. — Gimn. Kupieckie 17:11 (6:8). Młodzi G.K.S. wygrali już trzeci mecz i reprezentują się b. dobrze. Do przerwy zaznaczyła się lekka przewaga Gimn. Kupieckiego. Natomiast pod koniec meczu G.K.S. opanował całkowicie boisko, strzelając 11 punktów z rzędu. Punkty dla G.K.S. zdobyli: *Gawlicki* 6, *Leśkiewicz* 4, *Kanwa* i *Maj* po trzy oraz *Guzera* 1. Dla pokonanych: *Adamski* 7, *Strojniak* 3 i *Nowacki* 1. Siatkówka: G.K.S. — Gimn. Kupieckie 2:0 (15:4; 15:11). Rezerwa G.K.S. wzięła rewanż za porażkę zeszłoroczną, mając przez cały czas przewagę. U zwycięzców na wyróżnienie zasługuje *Sadaj*. Sędziowali pp. *Kowalski* i *Godlewski*. Piłka nożna: G.K.S. zwycięża Gimn. Kupieckie 9:0 (6:0). G.K.S. miał wielką przewagę przez cały mecz, górując nad pokonanymi zgraniem i opanowaniem piłki. Gimn. Kupieckie wystąpiło w składzie wzmocnionym kilkoma zawodnikami Gimn. Technicznego. Bramki dla G.K.S. zdobyli *Śliwiński* 3, *Wall* i *Kawecki* po 2 oraz *Bielecki* i *Bukowski* po 1. W G.K.S. najlepsi *Śliwiński* i *Kawecki*, który mimo, że grał na obronie, zdobył dwie bramki.

P. Gawlicki

Wiktor Junosza **12**

Uczymy się boksu!



Dziś tedy — ten epokowy wykład!

— Tak, Felku i twój ironiczny uśmiech nic tu nie zmieni. Dlatego na samym wstępie chcę was obu uprzedzić, że jeśli dzisiejszej lekcji nie poświęcicie odpowiedniej uwagi, a później nie będziecie się starali stosować w praktyce wynikających z niej wskazań — nigdy nie staniecie się bokserami wielkiej klasy. Można bowiem posiadać największe umiejętności techniczne, być niesłychanie silnym i zręcznym, a jednak, jeśli się nie rozumie podstawowych zasad taktyki walki — nie osiągnie się nigdy sukcesów o poważniejszym znaczeniu.

— To jasne. Zdajemy sobie już dobrze sprawę, że ciosy zadaje pięść, lecz musi nią kierować mózg, jeśli ma coś z tego wyjść...

— Otóż to właśnie. Teraz słuchajcie. Dotychczas mówiliśmy o pojedyńczych ciosach i ich udaremnianiu. W rzeczywistości podczas walki pojedyńczych ciosów się nie zadaje...

— Wie się. Wali się bez przestanku, jak cepem...

— Felek, bredzisz, czy co? Przecież wiemy już dobrze, że i nie bez przestanku, i nie jak cepem, a z wyrachowaniem...

— Ja tylko tak, Bronku... Palnęłem głupstwo, rzeczywiście.

— Słuchajcie dalej. Każdy atak musi się składać z całego szeregu ciosów, a ściślej mówiąc z całego szeregu posunięć, które jednak nie powinny być przypadkowe, a muszą być związane wspólną myślą przewodnią, stanowić całość logiczną. Każdy ruch powinien przygotowywać następny, ułatwiać jego uskutecznienie. Na to nigdy się dostatecznego nacisku nie położy.

— No dobrze. To rzeczywiście bardzo ważne i bardzo logiczne. Lecz jakże to? Przecież nie mogę tak od razu powiązać w jedną całość, w jeden ciąg wszystkich swych ruchów na przestrzeni trzech rund walki!

— Zrozumiałe. Nikt tego też i nie wymaga. Jeśli chodzi o całość meczu, starczy, byś posiadał ogólny plan walki — o czym zresztą później; lecz, jak słusznie już podkreślił Bronek, na ringu nie wali się bez przerwy i bez zastanowienia. Na całość walki składa się pewna ilość fragmentów: ktoś zaczyna, tamten odpowiada, następuje gorące starcie, ktoś trafia, ktoś pudłuje, a po chwili obaj wracają do postawy; za chwilę rozpoczyna się to samo, lecz będzie to już nowy fragment. Otóż owa przemyślana seria ciosów — wypełnić winna taki fragment walki. Nazywa się ją frazą bokserską.

— Frazą? Co to znaczy?

— Z łaciny; oznacza to — zdanie; a na każde zdanie składają się, jak wiecie z gramatyki...

— Wiemy, wiemy, jasne, dalej!

— W każdej frazie bokserskiej, tak samo jak w każdym zdaniu, muszą się znaleźć niektóre części, że tak powiem obowiązkowe. A więc zwód, to znaczy ruch czy cios, mający na celu zmylenie przeciwnika, co do naszych zamiarów i zmuszenie go do odsłonięcia się, dalej cios właściwy, zadany właśnie w to miejsce, które rozmyślnie odsłoniliśmy zwodem...

— U nas to się nazywa: na maniane!

— Owszem, zasada ta sama. Rzecz jasna, że ciosy czy ruchy winny następować po sobie bezpośrednio, gdyż inaczej przeciwnik zdąży się zorientować i atak udaremnić, a może nawet wykorzystać dla swoich celów.

— Tatuś mówi: ciosy czy ruchy; jakie to mogą być ruchy?

— Zwodem, albo jak go inaczej zwą — fintą, może być nie tylko cios; czasem starczy nagły ruch głowy czy ręki, naprzykład jakiś zamach. Może nim być wreszcie posunięcie najbardziej chytre: skierowanie wzroku na ten lub ów punkt.

— Racja! Spojrzeć na dołek i rypnąć w gruszkę!

— W co?

— No w czerep!

— Wyrażasz się, kochany, nieściśle. Dla boksera nie ma ani podbórka, ani brzucha cudzego, ani żeber...

— Jakto, a w co się bije?

— W nic się nie bije i nikogo się nie bije. Bokser stara się tylko trafić do celu. Nie poto, by komuś krzywdę zrobić, ból sprawić, a tylko, by osłabić, by zapisać na swe konto dodatni punkt! Rozumiecie odcień?

— Że niby chodzi nie o tłuczenie się, a o rozgrywkę, jak w szachy?

— To właśnie. Jedziemy dalej. By umieć obmyśleć frazę bokserską, trzymającą się kupy, trzeba umieć obserwować przeciwnika, umieć zdać sobie sprawę, jakie popełnia on błędy, oraz jak na nasze ruchy reaguje. Często obok zwodu i ciosu właściwego potrzebne będą ruchy, dążące do jak najwygodniejszego ustawienia, tak, by ten cios móc zadać w najlepszych warunkach, uczynić go stuprocentowo skutecznym. Nie należy jednak tej samej frazy stosować raz po raz, a naodwrót, atakować wciąż inaczej, by przeciwnik nie mógł nigdy przewidzieć zgóry, co nastąpi.

— Ale skąd wziąć pod rząd dziesięć fraz. Z rękawa nie wytrząchnę...

— Oczywiście. Wymaga to poważnej pracy myślowej, a przede wszystkim dużej uwagi i skupienia. No a teraz, niech no który zademonstruje jakąś frazę!

— No, Bronek! Pokaż!

— Dlaczego nie ty?

— Ty widziałeś Kolczyńskiego!

— A ty masz fotografię Louisa!

— Nie sprzeczajcie się! Pomogę wam. Oto fraza jedna z najprostszych, którą lubiał stosować Carpentier, a około której już byliście myślami przed chwilą. Stoję w pozycji; cofam w sposób widoczny prawą rękę, skierowując jednocześnie wzrok na dołek podpiersiowy partnera.

— To co ja mówiłem!

— Tak jest! W przekonaniu przeciwnika, nastąpi zaraz prawy w dołek. Przypuszczenie to się potwierdza: prawa pięść wylatuje naprzód; przeciwnik instynktownie się broni, opuszczając ręce do poziomu brzucha, w tym momencie następuje cios właściwy — potężny lewy w odsłonięty podbródek, tym silniejszy, że podczas rzutu prawej ręki naprzód lewa została cofnięta do tyłu i uderza teraz z całym rozmachem!

— Chytre. Racja, że trzeba do tego mieć łeb!

— Łeb każdy ma. Tylko nie każdy chce go używać, a przynajmniej używać według przeznaczenia — do myślenia! Na przyszły raz przygotujcie mi każdy po 3 frazy!

— Zgoda! Pokażemy, że mamy mózgownice nie od parady!

— Trzymam za słowo. (D. c. n.)

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 19 — 592-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119, Konto P.K.O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm 1 łam

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

426 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-60 i 592-40.



Grupa olimpijczyków z r. 1924. Stoją: Chrapowicki, Cejzik, Szydłowski, Weiss, trener Bacquet, Szelestowski, Łukaszewicz, Jaworski, Oldak. Siedzą: Szenajch, Sośnicki, Dobrowolski, Kostrzewski



Jedenastka narodowa Belgii, najbliższy przeciwnik Polaków.

Na szaro

Staję do konkursu!...

Lubię być pierwszym. Ta cecha rasowego sportowca odezwała się we mnie gdy przeczytałem anons mojej Redakcji o konkursie na kierownika działu piłki nożnej w „Sporcie Szkolnym". Konkursowicze mają napisać recenzję z najbliższego meczu.

Postanowiłem ubiec ich, a jako królika doświadczalnego użyć niedawnego meczu Polonia — AKS. Zaczynam:

W niedzielę, 30 kwietnia, nad stolicą rozparł się obszar wysokiego ciśnienia, błękitu nieba nie mąciła ani jedna chmura: ani stratus, ani nimbus, ani nawet stratocumulus — słowem wymarzona aura meczowa!..

Nasi dzielni chłopcy (a chłopców było 24-ch!) wbiegli ochoczo na zieloną murawę, wygwizdywani przez sędziego, a za to gorąco oklaskiwani przez szczelnie wypełnione trybuny.

Starannie zachowując incognito, wmieszałem się w tłum, celem poczynienia głębokich obserwacji. Oto one:

Widownia składa się wyłącznie z ludności miejskiej, włościanie w ogóle nie są tu reprezentowani. Stoi to w wielkiej sprzeczności z definicją sportu w Encyklopedii Orgelbranda z 1903 r., gdzie wyraźnie określono sport jako zabawę, grę, rozrywkę wiejską!... Co na to czynniki miarodajne? Dlaczego sport dotąd nie dotarł pod strzechy? „Pan Tadeusz" dotarł, a sport — nie! Jest to o tyle dziwniejsze, że „Pan Tadeusz" wymaga umiejętności czytania, a sport tylko kopania. Czyżby chłopi nie umieli kopać?

Następnie zauważyłem, że widownia wykazuje dużo serca — lokalnej drużynie. Sukcesy gości ze Śląska pomijane były niechętnym milczeniem. Dlaczego wobec tego mówi się, że Śląsk — to perła Polski?

Moja żona nie zna się na sporcie, ale do pereł odnosi się z uwielbieniem. Dlaczego Warszawa nie lubi ślązaków? Dlaczego Piontek, waląc gola Irlandii jest bohaterem, gdy wali go Polonii — staje się wrogiem Warszawy Nr 1?...

Takie oto uwagi nasuwały mi się, gdy wzorem pewnego wojewody, krążyłem incognito wśród ludu meczowego.

A teraz o samej grze. Mecz miał przebieg następujący: Najpierw Lewandowski wpadł na rodzonego bramkarza Straucha i ciężko go uszkodził. Przyjaciele wynieśli Straucha za bramkę i ułożyli na trawce. Napisałem w notesie — 1. Za chwilę Kula wtoczył się na Mrugallę i kopnął go w bok. Przyjaciele wynieśli Mrugallę za bramkę i ułożyli go na trawce obok Straucha. Ten bukiet bramkarski mile się prezentował. Przechodząca pensjonarka dorzuciła do niego gałązkę bzu, składając ją na pierś Poloniarza. Napisałem w notesie — 2.

Potem Grolik zmiażdżył Nawrota, na szczęście stało się to blisko autu, więc Nawrot sprytnie przekoziołkował o własnych siłach za linię, nie trudząc przyjaciół, których zresztą już nie ma! Sic transit...

Był to trzeci punkt w moim notesie.

Najefektowniej wszakże załatwił się ze swoim przeciwnikiem Kisieliński. Podniósłszy nogę jak do baletowego battement — trzasnął nią Bentkowskiego w zęby!

Robota była tak czysta, że pełen entuzjazmu postawiłem Kisielińskiemu — 4!, zaś Bentkowskiego zaniesiono wprost do szatni.

Mecz osiągnął swoją kulminację. Widzowie zorientowali się, że nic ciekawego już nie zobaczą, poczęli więc szybko opuszczać stadion, choć zardzewiały, od lat nie odświeżony boiskowy zegar „Omega" zapowiadał jeszcze 10 minut gry!

Tak zakończył się dzień 30-go kwietnia 1939 r., słusznie zanotowany w kronice „Polonii" jako „rzeź św. Katarzyny"!...

JÓZEF KEMPA

Piętnaście lat temu...

Po raz pierwszy polskie barwy reprezentowane były na Olimpiadzie w roku 1924-ym w Paryżu. Projektowano wprawdzie udział Polski w r. 1920 w Antwerpii, ale zawierucha wojny bolszewickiej na to nie pozwoliła. Występ w Paryżu był jednym wielkim pasmem porażek. Młody sport polski pojechał tam właściwie tylko po naukę, a nie po sukcesy. Jedynie czwórka kolarska w biegu 4 km i Królikiewicz w skokach jeździeckich zdobyli punktowane miejsca. Lekkoatleci znaleźli się na szarym końcu. Warto zatem, choćby dla porównania z obecnym doskonałym poziomem, przytoczyć wspomnienie jednego z uczestników Igrzysk w Paryżu, Aleksandra Szenajcha.

Jechaliśmy do Paryża pełni ufności i nadziei. W skład lekkoatletycznej ekipy wchodziło 14 zawodników-wybrańców, przesianych przez sito rozmaitych eliminacyj i treningów. Obozów jeszcze wtedy nie urządzano, nie było zresztą po temu potrzeby. Z wyjątkiem Adamczaka z Poznania i Szydłowskiego ze Lwowa, pozostała dwunastka zawodników rekrutowała się z Warszawy. Byli to przeważnie uczniowie lub studenci — mieli więc dużo czasu i dobrych chęci. Całe popołudnie przebywaliśmy w parku Agrykola (obecny park szkolny im. Sobieskiego), nie trzeba więc było napędzać i zachęcać do treningu. Za własne pieniądze kupowało się pantofle i sprzęt, opłacało się masaże, zaś t. zw. dożywianie, leżało najczęściej na barkach... rodziny. Wszystko zresztą organizowane było „domowym" sposobem. Mieliśmy świetnego trenera w osobie Francuza Bacquet'a, tego samego, który w roku ubiegłym prowadził drużynę francuską na mecz z Polską. Był on zresztą trenerem honorowym, co nie przeszkadzało mu zajmować się zawodnikami może bardziej gorąco, niż obecni trenerzy płatni. Był właściwie cały czas z nami, nie tylko na treningach, ale i na podwieczorkach i spacerkach, starając się wpoić w nas otuchę i odwagę.

Poczyniliśmy podczas wiosny roku 1924-go rzeczywiście olbrzymie, jak na nasze możliwości postępy, zmieniając kompletnie tabelę rekordów polskich. Wprawdzie ówczesne rekordy były słabsze od rezultatów mistrzostw w każdym niemal okręgu w chwili obecnej, czyż można jednak się temu dziwić. Przecież wszystko to co robiliśmy, było właściwie improwizacją popartą ani znajomością racjonalnego treningu czy odżywiania, ani rutyną i otrzaskaniem w międzynarodowej konkurencji, tylko jakimś nieopanowanym i nie ujętym w karby techniki talentem.

Byliśmy jednak optymistami i pełni fantazji jechaliśmy do Paryża, zasugerowani naszymi rekordzikami i zwycięstwami na własnym podwórku parku Agrykola.

W Paryżu miny nasze siłą rzeczy od razu się wydłużyły. Zamieszkaliśmy bardzo skromnie, w szkole polskiej w Battignoles, trafiliśmy na duże trudności treningowe i jedzeniowe. Nasi kierownicy, inż. Znajdowski, Giżycki i śp. Br. Kowalewski wspólnie z trenerem Baquet'em starali się jak mogli by nam dogodzić, mieli jednak na to za mało doświadczenia organizacyjnego, za mało byli obeznani z całością sprawy. Na treningi wożono nas bardzo nieregularnie, nie umiano nam zapełnić czasu — stąd bałagan panował niesamowity, a nasza forma, jeśli to tak nazwać można, topniała z każdym dniem.

Już na pierwszym treningu, zdaje się, że miało to miejsce na trawiastym boisku w St. Cloud, przekonaliśmy się jak mało znaczymy na międzynarodowej arenie sportowej. Nikt się z nami nie liczył, nikt o nas nie słyszał.

Tam zetknęliśmy się po raz pierwszy ze sławami światowej lekkoatletyki. Zobaczyliśmy Nurmiego, Hoffa, Paddocka i Lowe'go. Każdy z naszych długodystansowców chciał trenować z Nurmim. Starali się dotrzymać mu kroku, ale udawało się to im przez 2 czy 3 okrążenia zaledwie.

Ja również na własną rękę poszedłem popróbować szczęścia ze sprinterami amerykańskimi. Właśnie z boku trenowali starty Murchisson, Paddock, Scholz i jeszcze jakiś bogacz. Był wolny dołek, uklęknąłem w nim skromnie. Ale.... nerwy nie wytrzyli — jak mówią Dymsza czy Wiech. Już po komendzie „gotowi" wyrwałem przed strzałem, psując Amerykanom cały start. Trener amerykański, zdaje się, że był to sławny Lawson Robertson, skrzywił się bardzo. Dopuścił mnie jednak z łaski jeszcze raz. Znów mój falstart. Wtedy rozłościł się na dobre i poprostu wylał mnie z treningu.

Poza trudnościami treningowo-mieszkaniowo-obiadowymi przygniatał nas także ogrom Paryża. Zwiedzaliśmy go skrzętnie, zamęczając nasze mięśnie kilometrowymi spacerami czy wielogodzinnymi wizytami po pałacach i muzeach. A wieczorami wymykaliśmy się na bulwary by własnymi oczami przyjrzeć się tętniącemu życiu Paryża.

Przypomniała mi się teraz komiczna historia podczas zwiedzania wieży Eifla, na którą przecież każdy szanujący turysta musi się wdrapać. Oto jeden z naszych kolegów, Zygmunt Weiss, notował wszystkie swe spostrzeżenia w olbrzymim notesie. W tym paryskim rozgardiaszu wyleciała mu z głowy wiadomość, którą każde dziecko zna, a mianowicie, że wieża Eiffla liczy 300 mtr. wysokości. Spytał więc Jaworskiego i mnie, jako najbardziej wyrobionych „francuzów" (dlatego, że władaliśmy nieco tym językiem), o tę informację. Postanowiliśmy „nabrać" go i zgodziliśmy się na wysokość 172 metrów. Weiss skrzętnie zanotował, a następnie zaczął chwalić się tym przed Francuzem, który nam towarzyszył. Ten Francuz przyjął nowinę za dobrą monetę, choć zwrócił Weissowi uwagę, że jego zdaniem, tak „na oko" wieża liczyć musi jakieś 200 — 220 metrów. Zaakceptował jednak informację Weissa i innym naszym kolegom z całą powagą objaśniał, że wysokość wieży wynosi 172 mtr. Weiss uwieńczył to także w jednym ze swych listów do domu. Oto, w jaki sposób skróciliśmy sławną wieżę o 128 metrów.

Podobne komiczne historie powtarzały się rzecz prosta przy zwiedzaniu Wersalu czy Luwru.

A teraz może o samych zawodach olimpijskich. Uważam, że nie potrzeba cytować szczegółów o naszym niesławnym występie na różnych odcinkach, o porażkach pięściarzy, wioślarzy, szermierzy, piłkarzy, czy zapaśników (Okulicz-Kozaryn walczył jednak bardzo dzielnie), wystarczy omówienie startu lekkoatletów dla otrzymania przekroju naszego poziomu sportowego w owych „zamierzchłych" sportowo czasach.

Byliśmy bici sromotnie. Polacy zajmowali niemal same ostatnie miejsca w przedbiegach czy przedbojach. Jedynie Cejzik w dziesięcioboju, w którym na szczęście przedbojów nie było, trzymał się nieco lepiej od reszty i skończył na zaszczytnym (jak to pisała nasza prasa) 11-ym miejscu. Byliśmy lepsi właściwie tylko od... Meksykańczyków. Pokonanie Meksykańczyka stało się wtedy przysłowiowem.

Pamiętam doskonale przedbiegi na 100 i 200 mtr. Na 100 mtr. stawało nas czterech. Dobrowolski przyszedł do mety piąty zwyciężywszy jakiegoś Turka, Sosnicki — Łotysza, a Weiss pokonał Meksykańczyka, zajmując również 5-te miejsca. W moim przedbiegu startowało czterech, a tym czwartym był niżej podpisany. Niestety, zabrakło Meksykańczyka. Zrobiłem naturalnie dwa fallstarty, po których starter oświadczył, że jestem „fini". Zrobiłem błagalną minę, dopuścił mnie i pewnie nie żałował, gdyż nie zmieniło to postaci rzeczy. Na 200 mtr Weiss był ostatni, a ja przedostatni dzięki Meksykańczykowi. To samo powtórzyło się z kolegami na innych dystansach. Nieco lepiej pobiegł Kostrzewski w przedbiegu na 800 mtr., natomiast Jaworski, któremu chciało się prowadzić przez kilkaset metrów, przypłacił to zemdleniem. Adamczyk skoczył o tyczce 320, Szydłowski rzucił oszczepem coś 48 mtr.

Mieliśmy jeszcze biegać w sztafecie 4 × 100 mtr., ale pogrom w sprintach indywidualnych sprawił, że sami uznaliśmy, iż lepiej więcej się nie kompromitować.

W biegu na 5 km byliśmy świadkami nieszkodliwej zresztą pomyłki sędziów. Oto w jednym z przedbiegów, w którym startował nasz zawodnik Stefan Szelestowski, sędziowie nie zorientowali się, że Szelestowski został już po 4-ch klm zdublowany. Biegł on na ostatnim okrążeniu o blisko półtora rundy za pierwszym i był tak wyczerpany, że zdecydował się biegu nie skończyć. Zeszedł z bieżni mając właściwie jedno jeszcze okrążenie do przebycia. Jakież było nasze zdziwienie, gdy ogłoszono jego czas i miejsce. Do finału zresztą i tak nie zdołał się zakwalifikować. Przy tej okazji chciałbym przypomnieć, że podobna historia powtórzyła się także w 12 lat później podczas olimpiady w Berlinie z Nojim. Było to na biegu 10 km, który pamiętamy wszyscy dzięki sławnemu befsztykowi naszego biegacza. Noji był również coś dwa razy zdublowany i tak samo jak Szelesławski zeszedł z bieżni mając jedno jeszcze okrążenie do przebycia). Mimo to jednak sklasyfikowano go na 13-ym miejscu i ogłoszono czas.

Wracaliśmy do kraju bogaci w doświadczenie i nauki. Start na olimpiadzie wyszedł nam jednak wszystkim na dobre Nikogo nie zniechęcił, przeciwnie, zrozumieliśmy jak daleko jesteśmy w tyle i zabraliśmy się ze zdwojoną energią do wyrównania różnicy. Dzięki bystrej obserwacji i zamęczaniu czołowych zawodników prośbami o wskazówki treningowe, nabraliśmy nieco rutyny i znajomości właściwej zaprawy lekko-atletycznej. Na pierwszych treningach po powrocie demonstrowaliśmy najrozmaitsze style zaobserwowane na stadionie w Colombes. Początkowo wyglądało to raczej karykaturalnie, ale z czasem przyswajaliśmy je co raz bardziej. Ja próbowałem biegać jak Abrahams z ramionami w górę wzniesionymi i baczną pracą rąk, Świętochowski zaczął stosować długi krok, który w jego wykonaniu wyglądał potwornie, śmiesznie. Amerykański styl Szydłowskiego w dysku sprawiał również niesamowite wrażenie. Mimo to jednak już na mistrzostwach Polski w jesieni tegoż roku wyniki były znacznie lepsze niż na wiosnę. Zaczęła się wtedy nowa era postępów w polskiej lekkoatletyce, dzięki której doszliśmy do tego poziomu, w jakim znajdujemy się obecnie. Nie przesadzę, jeśli powiem, że nasz start olimpijski, mimo porażek i mimo zdecydowanej miernoty naszych rezultatów, pod względem propagandy sportu lekkoatletycznego w kraju zrobił bardzo dużo, gdyż zachęcił nie tylko nas uczestników, ale także i reszte polskich zawodników, do wytrwałej pracy, dając jej właściwe podstawy przygotowania sportowego.

Udział w Olimpiadzie 1924-ego roku traktować należy zatem, mimo fatalnego bilansu, bardzo dodatnio. Stanowił on coś więcej niż występ grupy sportowców na tym wielkim święcie młodzieży całego świata. Wprowadzał on nasz sport po raz pierwszy na szerszą arenę, dokumentując, że istniejemy i pracujemy, że staramy się być tam, gdzie być powinniśmy.

A. Szenajch.